

RECENZJA
rozprawy doktorskiej mgra Grzegorza Kowalskiego
Podróżopisarstwo Zygmunta Glogera w kontekście XIX-wiecznych przemian gatunku, promotor: prof. Jarosław Ławski, Uniwersytet w Białymstoku,
Białystok 2019

Podróż, jak podaje w *Słowniku języka polskiego* jego autor, Bogumił Samuel Linde, to „droga, która się dokąd odprawuje”¹. Z kolei rzeczownik „droga” oznacza zarówno „miejsce, którym dokąd jadą, idą, płyną”, jak i „sposób dojścia do czegoś”, a także podróż². Z punktu widzenia słownikowej definicji słowo „podróż” oznacza więc dystans do pokonania, który to prowokuje do zadania pytania o cel odbytej wędrówki oraz sens podjętego w jej imię trudu. Pytania te nie odnoszą się jednak wyłącznie do podróży rozumianej w kategorii odległości, lecz odsłaniają głębszy wymiar tego zjawiska. Podróż bowiem może odnosić się do kwestii związanych z pamięcią, wspomnieniami lub marzeniami. Tak pojęta podróż mentalna może zamienić się w podróż duchową, w której zejście w głąb siebie oznacza najwyższy poziom osobistego rozumienia, a co za tym idzie współodczuwania otaczającej rzeczywistości. To z kolei odsłania symboliczny aspekt zagadnienia podróży obecny w mitach, starożytnych eposach, ale też w baśniach, legendach i podaniach ludowych. We wszystkich tych tekstach motyw podróży, drogi i bohatera podróżnika, wędrowca czy pielgrzyma jest centralny. To wokół niego koncentruje się sens wszystkich zdarzeń, a co najważniejsze, to on wyznacza twórczy potencjał bohatera i kształtuje morał opowieści. Tyle tytułem wstępu, jeśli idzie o znaczenie słowa podróż i zwanych z nim semantycznych konotacji, gdyż czas przejść do omówienia pracy doktorskiej magistra Grzegorza Kowalskiego.

Dysertacja składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów, zakończenia oraz bibliografii. *Wstęp* zawiera założenia badawcze i prezentuje temat rozprawy. W rozdziale pierwszym (*Tradycje podróżopisarskie w Polsce*) Autor przedstawia, w jaki sposób rozwijało się podróżopisarstwo w literaturze polskiej. W rozdziale drugim (*Zygmunt Gloger a kulturowy model dziewiętnastowieczności*) omawia aktywność Glogera na tle innych podróżników, krajoznawców, kolekcjonerów i starożytników. Rozdział trzeci (*„Iskry w popiołach”*, czyli o

¹ B.S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, tom 4, s. 241.

² Tamże, tom 1, s. 536.

trwaniu i przemianie tradycji. Społeczny wymiar podróży) przynosi refleksję na temat podróży krajoznawczych Glogera ujętą w perspektywie praktyki performatywnej. Rozdział czwarty (*Dwie wizje (Białowieskiej) przyrody. Gloger – Sienkiewicz*) zawiera analizę porównawczą dwóch relacji (autorstwa Glogera i Sienkiewicza) z jednej wyprawy do Puszczy Białowieskiej. W rozdziale piątym (*Wobec imperium. Podróżopisarstwo jako forma dekolonizacji – wymiar polityczny podróży*) Doktorant odsłania polityczny wymiar podróży w publicystyce Glogera. Rozdział szósty („*Dolinami rzek*” – tekst, wersje, stan edycji) dotyczy kwestii kształtowania się tekstu książki *Dolinami rzek*; zawiera także wcześniejsze redakcje tekstu, które osadzone zostały w kontekście literatury podróżniczej. Rozdział siódmy (*Długie trwanie w dolinach rzek. Historyczny wymiar Glogerowskich wędrówek*) koncentruje się wokół ostatecznej wersji *Dolinami rzek*, którą Grzegorz Kowalski interpretuje jako „relację zorientowaną na rozpoznanie złożonego fenomenu doliny rzecznej” (s. 26). *Zakończenie* zbiera dotychczasowe ustalenia, a *Bibliografia* klarownie grupuje literaturę przedmiotu i podmiotu.

Doktorant w centrum swoich zainteresowań i analiz badawczych postawił zagadnienie podróżopisarstwa, które powiązał z postacią i działalnością twórczą Zygmunta Glogera, „historyka, publicysty, krajoznawcy, archeologa, etnografa, kolekcjonera i pisarza” (s. 6). Z tego względu niniejsza rozprawa opiera się na analizie materiałów publicystycznych uczonego z Jeżewa oraz wydawnictw zwartych, a wśród nich książki *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*. Do pracy nad tekstami Autor dysertacji zdecydował się posłużyć narzędziami literaturoznawczymi, które wzbogacił o kontekst historycznoliteracki, zaś celem, jaki sobie postawił było: po pierwsze, wydobyć z mroków zapomnienia tekstów publicystycznych Glogera oraz jego książki *Dolinami rzek*; po drugie dogłębna ich analiza i interpretacja w odniesieniu do oświeceniowych, romantycznych i pozytywistycznych tradycji piśmiennictwa podróżniczego. Już w tym miejscu pragnę zaznaczyć, że Doktorantowi udało się osiągnąć tak ambitnie wyznaczony cel. Jednak lektura jego pracy nasuwa kilka pytań oraz uwag, które pozwolę sobie w tym miejscu poczynić.

W rozdziale I nie wspomniał Autor o motywie drogi i podróży u starożytnych, a przecież to kontekst, do którego tak ochoczo w dalszej części pracy sięga i na który się wielokrotnie powołuje. Mógłby więc odnieść się choćby informacyjnie do wielkich tekstów kultury, takich jak *Odyseja* czy *Eneida* oraz greckiego boga drogi Hermesa. Tego ostatniego przywołuję nie bez kozery, bowiem Hermes pojawiający się jako Trickster był figurą, która swego czasu fascynowała Doktoranta. Pomocne byłby tu lektury nie tylko węgierskiego mitografa Karla Kerényi z jego sztandarową pracą *Hermes, przewodnik dusz*, lecz także prace

rodzimy twórców, wśród których szczególne miejsce zajmuje historyk kultury i filolog klasyczny Tadeusz Zieliński, autor między innymi studium *Hermes Trzykroć wielki*; Henryk Biegeleisen, historyk literatury i wybitny etnograf, w dorobku którego znajduje się monumentalne dzieło *Wesele* oraz Piotr Kowalski³, etnolog, folklorysta, historyk kultury, autor ważnej pracy *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*.

Ten sam zarzut dotyczy braku jakiegokolwiek odniesienia do słowiańskiej idei podróży, drogi, wędrówki, a przecież słowiańszczyzna i słowianofilstwo są jedną z podstawowych kategorii poznawczych dla Glogera, a co za tym idzie i dla tej pracy. Tutaj należałoby sięgnąć choćby do tekstów Włodzimierza Szafrńskiego (*Pradzieje religii w Polsce*), Jerzego Strzelczyka (*Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*), Kazimierza Moszyńskiego (*Kultura ludowa Słowian*), Aleksandra Gieysztora (*Mitologia Słowian*) czy Aleksandra Brücknera (*Mitologia słowiańska*).

W rozdziale I oraz II odnotowuję dojmujący brak relacji podróżniczych kobiet, których perspektywa i sposób ujmowania rodzimych czy zagranicznych krajobrazów wzbogaciłaby wywód i analizę pracy Doktoranta. Sądzę, że zamiast bądź co bądź egzotycznego Wordswortha można sięgnąć do opisów „swojskich” autorek, jak choćby:

Ewy Felińskiej z domu Wendorff (1793 – 1859), matki Zygmunta Szczęsnego, autorki haseł do *Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda*, a przede wszystkim autorki trzytomowych *Wspomnień z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie*, w których opisała zamieszkujące Syberię ludy, takie jak Samojedów czy Mordwinów;

Anny Neumann z domu Szawłowskiej (1854 – 1918), która jako żona wicekonsula austriackiego mogła odbywać liczne podróże. Zaowocowały one artykułami w prasie oraz publikacjami: *Za Dunaju nad Nil, wspomnienia z podróży po Egipcie i Obrazy życia na wschodzie*, gdzie opisała podróże i pobyt w Rumunii, Bułgarii, Egipcie i Grecji;

Heleny Janiny Pajzderskiej, (1862 -1927), o pseudonimie Hajota, która towarzyszyła swojemu pierwszemu mężowi w podróży na Czarny Kontynent. Pokłosiem ich pobytu w Afryce był tom *Z dalekich lądów. Nowele i opowiadania*;

Ewy Dzieduszyckiej (1879 – 1968), aktorki teatralnej, która wraz z mężem odbyła liczne podróże, a refleksje z nich spisała w książce *Indie i Himalaje. Wrażenia z podróży*.

³ Ponadto zob. P. Kowalski, *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2002; *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, Opole 2003; *Przestrzenie, miejsca, wędrówki. Kategoria przestrzeni w badaniach kulturowych i literackich*, Opole 2001; *Współczesny folklor i folklorystyka: o przedmiocie poznania w dzisiejszych badaniach folklorystycznych*, Wrocław 1990.

Łucji Rautenstrauchowej (1798 – 1866), autorki wielu utworów podróżniczych, z których najsłynniejszy nosił tytuł *W Alpach i za Alpami*.

Myślę, że dla tej pracy byłoby też wskazane przywołanie artystek z Podlasia, a nawet z samego Białegostoku, jak choćby Hanny Rozenmann, Marii Amalii ze Schmoraków Bernzweigowej czy Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej. Prace tych malarek mogłyby stanowić inspirujący kontekst dla Glogerowskich rozważań na temat rodzimego krajobrazu i piękna otaczającej przyrody. Przywołanie postaci kobiet podróżniczek, pisarek i malarek mogłoby też dać asumpt do refleksji na temat kobiecego modelu uczonej w opozycji albo w uzupełnieniu do modelu, który uprawiał Gloger i o którym pisze Doktorant⁴. Kobiety bowiem, na tyle na ile pozwalały im ówczesne realia społeczne, obyczajowe i polityczne, starały się tworzyć polską naukę i kulturę; pragnęły ocalić od zapomnienia to, co w niej najważniejsze i dać impuls do dalszego rozwoju swoim czytelnikom. Należy podkreślić, że kobiety na równi z mężczyznami były zapalonymi kolekcjonerkami, bibliofilkami, entuzjastkami rodzimej tradycji i zwyczajów. Na plan pierwszy wysuwa się postać skądinąd podziwianej i opisywanej przez Glogera, Izabeli z Poniatowskich Branickiej, zwanej w Białymstoku „panią krakowską”.

W II rozdziale pojawia się niewykorzystany przez Autora, a niezwykle cenny dla pracy wątek słowianofilstwa. Naskórkowa obecność tego zagadnienia w dysertacji wprawia w prawdziwe zdumienie, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że Grzegorz Kowalski, co i rusz napomyka o tym, że Gloger, zdefiniował „rdzeń słowiański”, który uważał za „budulec, inspirację i ogniwo w łańcuchu” wspólnotowych praktyk (s. 114). Przy opisach ludowych obrzędów i rytuałów brak mi choćby w przypisie odniesień do prac folklorysty, etnologa i etnografa Adama Fischera oraz znawcy folkloru starożytnego Witolda Klingera. Za duży błąd uważam nieuwzględnienie dzieła *Wesele* Henryka Biegeleisena, które w naturalny sposób mogłoby stanowić interesujący, a może nawet inspirujący kontekst dla cytowanych i przywoływanych *Obchodów weselnych* Glogera

Wielka szkoda, że Autor dysertacji nie rozwinął swojej myśli podjętej w podrozdziale *Gloger a kulturowy model dziewiętnastowieczności*, gdzie pisał, iż „dzięki temu bogactwu szczegółów i informacji, które podaje Zygmunt Gloger, można podczas lektury jego tekstów natrafić na fascynujące, przypadkowe nierzadko asocjacje, skojarzenia, które dopełniają obrazu, jaki sobie wyrobiliśmy o wieku XIX, a są w stanie go też przekształcić” (s. 92). Na potwierdzenie swoich słów Doktorant przytoczył kilka pysznych przykładów, a mianowicie:

⁴ Na marginesie rozważań można też wspomnieć o Ewie Źródło, ludowej zamawiaczce, która publikowała swe zamówienia i zaklęcia w przywołanym przez Doktoranta piśmie folklorystycznym „Wisła”.

1) fragment pieśni *Plon niesiemy, plon*, której warianty opisał Gloger w jednym ze swych artykułów i które zapewne śpiewają żniwiarze w III scenie III aktu *Horsztyńskiego*;

2) opis obrzędu strojenia przepiórki po żniwach, który odsyła do piosenki *Uciekła mi przepióreczka w proso* oraz, być może, do tekstu dramatu Żeromskiego pod tym samym niemal tytułem;

3) opis ludowych wierzeń związanych z jaskółką, które wykazują zadziwiające podobieństwo z opisem wyłaniającej się z wód jeziora Goplany, jednej z bohaterek dramatu *Balladyna* Juliusza Słowackiego.

Podawszy te przykłady, mgr Grzegorz Kowalski stwierdził, że „takich interesujących z historycznoliterackiego punktu widzenia fragmentów można w rozproszonych artykułach Glogera znaleźć wiele” (s. 94). Wierzę Doktorantowi, który sumiennie przestudiował spuściznę Glogera, że tych cząstkowych informacji jest cała masa i podzielam Jego opinię, że stanowią one niezwykle cenne i ważne dla literaturoznawców (ale nie tylko) informacje. Z tego też względu namawiam Go gorąco, by uzupełnił swoją pracę o szerszy wywód na ten temat: być może w osobnym rozdziale, podrozdziale lub w *Aneksie*? Zostawiam tę kwestię do rozstrzygnięcia Autorowi, licząc, że spełni mój postulat.

W rozdziale III zabrakło mi rozważań na temat samej istoty śpiewu. Chciałabym, żeby Doktorant przedstawił rozważania na temat roli i znaczenia pieśni w tradycji, kulturze i tworzeniu wspólnoty, gdyż te właśnie zagadnienia nurtowały samego Glogera, o czym świadczą jego rozliczne refleksje i prace, jak choćby sztandarowa: *Pieśni ludu* oraz *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* Nie chodzi mi tu o rozważania związane gatunkiem i jego przemianami, to rzecz oczywista, mam tu na myśli raczej teksty które odnoszą się do pieśni jako fenomenu duchowego, w którym zaklęta została tajemnica istoty bytu jednostkowego i wspólnotowego; które stanowią misterium danej społeczności, a które znajduje swoje odzwierciedlenie w twórczości literackiej (Juliusz Słowacki, Józef Ignacy Kraszewski, Zygmunt Krasiński, Teofil Lenartowicz, Józef Bohdan Zaleski, Władysław Syrokomla, Stanisław Wyspiański) i muzycznej właśnie (Józef Elsner, Zygmunt Noskowski, Stanisław Moniuszko, Fryderyk Szopen czy nieco później Karol Szymanowski). Warto byłoby sięgnąć choćby do wykładów Adama Mickiewicza w Collège de France.

Wszystkie te podnoszone przeze mnie zastrzeżenia⁵ w niczym nie ujmują walorom naukowym i literackim pracy Grzegorza Kowalskiego. Wielkim atutem dysertacji jest jej

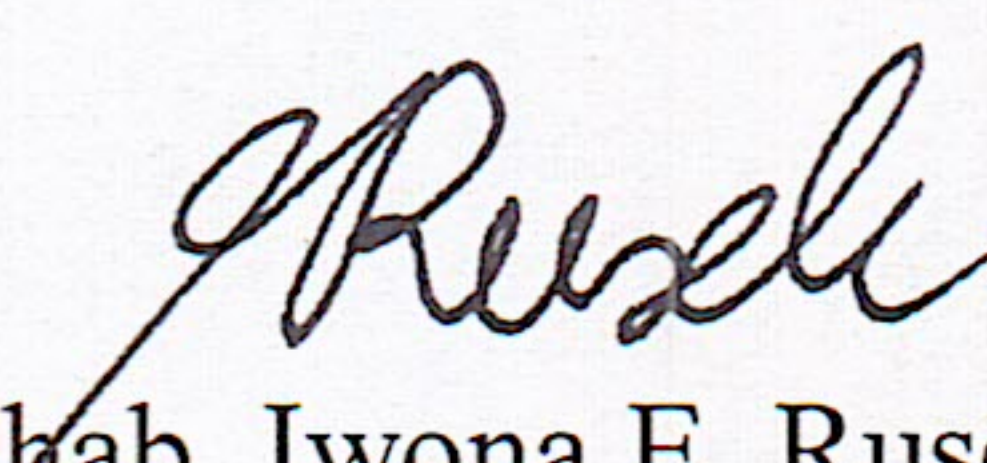
⁵ Jest jeszcze kilka drobniejszych uwag, które brzmią: dlaczego Autor pominął watek sarmacki? Dlaczego Autor dosyć pobieżnie potraktował tekst Antanasa Baranauskasa pt. *Borek Oniksztyński*? Dlaczego Autor, który we wstępie postulował, że zajmie się literackim aspektem twórczości Glogera zapomniał o jego próbach

język, w którym dominuje swobodna fraza, przestrzeń i swoisty oddech wypowiedzi. Autor, co się dzisiaj nieczęsto zdarza, w prosty i klarowny sposób formułuje swoje myśli, dzieli się z czytelnikiem refleksjami na temat dzieł Glogera, ponadto nie nasycił swoich wywodów trudnymi pojęciami i nie męczy czytelnika wielopoziomą strukturą wypowiedzi czy długimi zdaniami, w których gubi się szyk, a nierzadko i sens wypowiedzi. Analiza tekstów przeprowadzona została bardzo wnikliwie, podczas lektury czuć zaangażowanie Autora, a przede wszystkim Jego świetną znajomość dzieł Glogera. Kompozycja pracy jest klarowna i wewnętrznie spójna. Widoczna jest konsekwencja prowadzonego wywodu: Autor miał zamiar i, co najważniejsze, udało mu się go z powodzeniem zrealizować. Praca została starannie przygotowana i wydrukowana, razi jedynie, tak ujmijmy to, „pośpiech”, z jakim przygotowane zostały przypisy.

Dzięki pracy Grzegorza Kowalskiego, ten ogromny wysiłek, jaki podjął i zrealizował na przestrzeni swojego życia Zygmunt Gloger, ukazuje swoją wartość, znaczenie oraz aktualność. Cenny dorobek uczonego z Jeżewa przybliżył nas do duchowego dziedzictwa przodków, a co najważniejsze pozwala zrozumieć zamysł wielkich magów zbiorowej wyobraźni takich jak choćby Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański czy Żeromski, którzy obficie czerpali z żywego źródła, jakim była (i miejmy nadzieję, że wciąż jest) kultura ludowa, a także wywodzące się z niej prawda, dobro oraz piękno. Wniosek, jaki nasuwa się z lektury pracy doktorskiej Grzegorza Kowalskiego brzmi: trzeba czytać Glogera, gdyż jego literacka spuścizna daje klucz do zrozumienia polskiej literatury, a co za tym idzie kultury narodowej.

Postuluję więc, by niniejsza praca otrzymała wyróżnienie, a po dokonaniu niezbędnych poprawek ukazała się drukiem jako książka, gdyż, jak zaznaczyłam powyżej, należy czytać Glogera, a co za tym idzie należy także czytać Kowalskiego.

Mając na względzie powyższe wnioski i uwagi pragnę stwierdzić, iż praca doktorska magistra Grzegorza Kowalskiego spełnia wszystkie wymagania stawiane tego typu pracom, toteż wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


/dr hab. Iwona E. Rusek/

Warszawa, dnia 30 sierpnia 2019 roku

poetyckich? Sadzę, że stanowiłyby one interesujący kontekst oraz tło dla prowadzonych na kartach dysertacji rozważań czy snutego z innymi autorami/autorkami dialogu.